

Grzegorz Radomski

Uniwersytet Mikołaja Kopernika

Narzędzie demokratyzacji czy instytucja do poprawy? Spór o samorząd we współczesnej polskiej myśli politycznej

W polskiej myśli politycznej po 1989 roku samorząd postrzegany jest najczęściej jako instytucja umożliwiająca proces demokratyzacji państwa. Ułatwiać też ma stabilizację społeczną oraz stanowi szkołę uobywatelnienia jednostki (Sujka 1998: 15; Olszewski 2007: *passim*). Wskazuje się także niejednokrotnie, iż powołanie tej instytucji nie wynika jedynie ze skuteczności i oszczędności w sprawowaniu władzy, ale z wizji państwa, które umożliwia obywatelom współuczestnictwo w podejmowaniu decyzji (Sujka 199: 5). W jednej z publikacji ruchu chadeckiego dodawano: „Wszelkie procesy i struktury społeczne winny być na miarę człowieka. Powinny mu służyć. Nie mogą być przeciwko niemu, szkodzić jego rozwojowi” (Sujka 1998: 14).

Na początku transformacji ustrojowej Jerzy Reguła dowodził, iż wprowadzenie samorządu jest niezbędne dla demokratyzacji państwa, bowiem bez demokracji lokalnej nie ma prawdziwej demokracji. Istotnym powodem były też względy społeczne. Społeczeństwo powinno się organizować wokół miejsca pracy, ale także miejsca zamieszkania. Podkreślał też, iż nie ma gospodarności bez kontroli społecznej. Dodatkowo, skoro samorząd był jednym z elementów państwa demokratycznego na zachodzie Europy, to stanowił jeden z argumentów na rzecz wprowadzenia tego rozwiązania w Polsce. Ważne były też polskie doświadczenia historyczne oraz obserwacja przemian zachodzących w państwach Europy, które wcześniej wkroczyły na drogę demokratyzacji. Postrzegano, iż dopiero decentralizacja spowodowała wzrost efektywności gospodarczej i rozwój społeczny w Hiszpanii (Koperek 2000: 244). Program wyborczy Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” głosił: „Odtworzenie autentycznego samorządu miast i gmin stanowi krok ku demokracji. Samorząd musi być wyłącznym gospodarzem swego terenu, całkowicie oddzielnym od administracji państwowej. [...] Miasta i gminy powinny mieć prawo do łączenia się w związki i być chronione przed ingerencją województw i władz centralnych” („Program wyborczy...”: 73; Rdzanecki 2014: 22).

Nie powinien więc w takiej sytuacji budzić zdziwienia fakt, iż pierwszą inicjatywą ustawodawczą odrodzonego Senatu zdominowanego przez działaczy „Solidarności” było wskazanie na potrzebę odbudowy autentycznej samorządności.

Pisano, iż w kształtowaniu społeczeństwa obywatelskiego nastąpił regres, zwłaszcza w gminach wiejskich i małych miasteczkach „znajdujących się w rękach klanów, jakie tworzą administracja państwowa i aparat partyjny” (Wójcik 1999: 275). Odnosząc się do przeszłości stwierdzano: „wchłonięcie samorządu przez terenowe organy władzy państwowej spowodowało ubezwłasnowolnienie jednostek i społeczności lokalnych, całkowite ich uzależnienie od samowoli lokalnych przedstawicieli administracji państwowej, sparaliżowanie indywidualnej i grupowej aktywności gospodarczej i społecznej, przerost lokalnej administracji i biurokracji”. Wręcz uznawano wprowadzenie samorządu za gwarancję bezpieczeństwa przemian. Cytowano zdanie senatora Andrzeja Stelmachowskiego, który uznał, że wprowadzenie ustaw samorządowych umocni demokrację na dole i gdyby wichry historii chciały ją powstrzymać, zmienić te zachodzące procesy, z pewnością ona się temu przeciwstawi. Trudno jednak w tym wypadku nie przyznać racji badaczom, którzy zauważają, iż stwierdzenia te o charakterze ogólnikowym świadczą o braku rozbudowanej wizji samorządności (Olbracht-Prondzyński 2002: 37).

Powszechnie akceptowany był pogląd zwerbalizowany przez Stanisława Wyganowskiego, prezydenta Warszawy, który stwierdzał: „...wiele już zostało zrobione w wyniku wyborów parlamentarnych i powołania rządu Mazowieckiego. Obecna sytuacja przypomina działania na wierzchołku góry lodowej, gdzie pod wodą ukryte są wciąż stare układy, które musimy zmienić. Działania na wierzchołku nie mogą być skuteczne, jeśli ta baza nie ulegnie przekształceniu. To nasze olbrzymie zadanie. I wielka odpowiedzialność” (Faliński 2013: 27). W konsekwencji, jak ujął to publicysta „Wspólnoty”: „Kongres Rzeczypospolitej Samorządnej – to nie ścieżka prowadząca do zaścianka. To trakt do Europy, do jej różnorodnych wspólnot”. Przekonanie, iż samorządność terytorialna to najważniejszy element przechodzenia od systemu autorytarnego do demokratycznego zdecydowały ugrupowania odwołujące się do społecznej nauki Kościoła (Skorowski 1993: 171; Niesiołowski 1994: 3). Również Kongres Liberalno-Demokratyczny podkreślał, iż droga do europejskiej normy prowadzi poprzez gospodarkę rynkową i decentralizację (Żukowski 2012: 324). Do koncepcji tej nawiązywała też Koalicja Konserwatywna. W dokumencie programowym przyjętym 20 marca 1994 roku stwierdzano: „Nie po to pozbyliśmy się komunizmu, by utrzymywać jego wadę – krępujący indywidualną inicjatywę centralizm” („Konserwatywna Karta...”).

Okazało się jednak, że w systemach demokratycznych powstałych w wyniku transformacji mimo że są skonsolidowane, to jednak nie funkcjonują tak dobrze jak państwa, które mają znacznie dłuższą demokratyczną tradycję (Sroka 2015: 88–89; Szewczak 2011: 121–137). W polskich realiach dość szybko też dostrzeżono możliwości deformacji demokracji i stąd m.in. będą wynikały idee polityczne przybierające nieraz kształt radykalnych propozycji. Konstatowano też, że polska demokracja przedstawicielska szybko wytworzyła mechanizmy neutralizacji czy też „rozbrojenia oddolnej samorządności i nabrała cech paternalistycznych, w której to ci na górze [...] zawsze wiedzą lepiej, co jest dobre dla tych «na dole»” (Mergler 2013: 32). Sygnalizowano też przypadki występowania centralizmu gminnego. Wójtowie

ingerowali w struktury działających na obszarze gminy organizacji społecznych, takich jak straże pożarne czy koła gospodyń wiejskich. Zauważali to sami działacze samorządowi („Samorząd cel...”: 153). Publicystyczne intuicje znajdowały potwierdzenie w opracowanym przez Fundację Demokracji Lokalnej raporcie z 2002 roku: „Natomiast nie powstała jeszcze demokracja partycypacyjna. Ludzie nie nauczyli się jeszcze sposobu uczestnictwa w sprawowaniu władzy. Idea dobra wspólnego, stanowiąca sens istnienia samorządu i demokracji nie została jeszcze w Polsce odbudowana po dekadach nadużyć. W funkcjonowaniu samorządu znajdują odbicie skutki niedorozwoju społeczeństwa obywatelskiego i zjawisk patologicznych” („Samorząd i demokracja...” 2002: 3). Podobne oceny sformułował znany socjolog Paweł Śpiewak. Wskazywał: „Mam poczucie, że u nas fala demokratyzacji, jeśli nie cofa się, to została zatrzymana”. Dostrzec to można m.in. w samorządzie, gdzie „względy merytoryczne schodzą na dalszy plan a istotna jest oligarchizacja i instrumentalizacja. Analizując przemiany pisał: „Przez lata karmiono nas tezą, że polska demokracja jest młoda i musi się dopiero wszystkiego nauczyć. Ale zanim zdążyła się czegokolwiek nauczyć, stała się sklerotyczna. Zestarzała się, zanim dojrzała. Przy czym wszystkie cztery główne partie robią, co mogą, żeby ten stan utrzymać. I świetnie im to się udaje, skoro wybory samorządowe, które otwierają drzwi większej liczbie podmiotów, różnym komitetom niezależnym, nie przyciągają uwagi społeczeństwa” (Śpiewak 2014). Ciekawa analiza zaprezentowana została na łamach „Znaku” w 2011 roku. Odwołując się do koncepcji Samuela Huntingtona o trzech fazach demokratyzacji autorzy stwierdzili, że w odniesieniu do Polski można mówić tylko o geograficznym wymiarze. Obowiązuje równość praw wszystkich obywateli, ale nie przekłada się to na realny wpływ na kształtowanie sfery publicznej. Szersze wprowadzenie demokracji bezpośredniej w samorządzie może przyczynić się do drugiej wertykalnej fazy demokratyzacji. Odwołując się do Arystotelesa, który twierdzi, iż dobre są czyny tylko tego, który ma cnotę, ale ją można zdobyć tylko poprzez dobre czyny, charakteryzowali kulturę polityczną mieszkańców Polski. Rządzącym wydawać się miało, że wytworzy się ona sama poprzez długotrwałe funkcjonowanie instytucji. Równie dobrze – dodawali – może ona wytworzyć stan chronicznej patologii. Konstatowali: „W systemie przedstawicielskim narzeka się, że obywatele nie są odpowiednio wyedukowani i nie posiadają wystarczającej kultury politycznej, a jednocześnie nie stwarza się sytuacji, które wymagałyby od nich działań zmuszających do nabycia odpowiednich zdolności”. Kultury politycznej nie uda się stworzyć za pomocą racjonalnej argumentacji. Jedynie wprowadzenie demokracji bezpośredniej poprzez samorząd może obywatelom umożliwić zdobycie określonych umiejętności (Czabanowski 2011: 108–113). W raporcie o stanie samorządu przedstawionym przez Sojusz Lewicy Demokratycznej w 2013 podkreślano, że demokracja oparta na dialogu może zostać zrealizowana w samorządzie. Punktem odniesienia dla wielu środowisk stawała się koncepcja demokracji deliberyatywnej. Stosowano w niej, mówiąc w dużym uproszczeniu, zasadę, że decyzje polityczne zapadają w procesie dyskusji prowadzonej przez wolnych i równych obywateli. Akceptowane jest założenie, iż punkt widzenia ludzi odnośnie rozwiązania

określonej kwestii zostanie zmodyfikowany w okresie deliberacji. W trakcie debaty zostanie wypracowane dobro wspólne. Co prawda coraz częściej dostrzega się słabości deliberacji, która mówiąc słowami Chantal Mouffe ucieka od pluralizmu (Mouffe 2005: 107), to sama idea podejmowana jest przez np. część środowisk lewicowych w Polsce. W ich wizji ważną rolę w prowadzeniu debaty odgrywać ma samorząd. Dodawano niejednokrotnie, iż niezbędna jest społeczna wola demokratycznej reformy władzy terytorialnej, aby można było wiarygodnie mówić o samorządzie jako wartości cywilizacyjnej i autentycznej instytucji społeczeństwa obywatelskiego (Kasiński 2009: 146). Partia Demokracja Bezpośrednia opowiadała się za podejmowaniem większości decyzji w referendach gminnych i wojewódzkich. Wiązało się to z ideą sprawnego wdrażania tych decyzji w życie. Dialog miał obejmować nie tylko obywateli i władze, ale być także permanentnie prowadzony między obywatelami. Obok budżetu partycypacyjnego propagowano konsultacje budżetowe, które dotyczą całego budżetu, a nie jego wycinka. Co istotne, ważne byłoby wskazanie, na co fundusze nie powinny być wydatkowane. Wspomniane ugrupowanie odwoływało się do idei autonomii i szerokiej decentralizacji, a nawet konfederalizacji, która „jest kluczem do sukcesu – w dzisiejszym świecie globalizacji – nie wszystko musi być wszędzie takie samo”. Dodawano, iż silna autonomia spowoduje konkurencję. Obywatele nie będą musieli już wyjeżdżać za granicę, ale przeniosą się do innej gminy, która zaoferuje lepsze warunki pracy i preferencyjne podatki.

Nie wszystkie środowiska polityczne dostrzegały potencjał reformatorski samorządu. Przed reformą administracyjną 1998 roku Ludwik Dorn i Jarosław Kaczyński opracowali memoriał, w którym przestrzegali przed mitologizacją myślenia opartą na założeniu: „dobre samorzady – zła władza centralna” (Emilewicz 2002: 65). Doprecyzowując swoje stanowisko, Ludwik Dorn stwierdzał: „Rzeczywiście jestem sceptykiem, jeśli chodzi o wizję przebudowy mechanizmów władzy, przebudowy, która dokonuje się dzięki demokratycznej oddolnej presji na poziomie województw i powiatów. Jestem przekonany, że głębokiej reformy państwa może dokonać władza rządowa mająca demokratyczny mandat (większość w parlamencie) i działająca bardzo zdecydowanie na rzecz reformy. Reformę państwa można przeprowadzić odwołując się do działań dyskrejonalnych, z natury rzeczy przynależnych władzy wykonawczej” (Emilewicz 2002: 79). Zgadzam się z opinią badaczki myśli Prawa i Sprawiedliwości, która zauważyła: „Samorządność uważano za osiągnięcie Polski, zauważano jednak różnorakie patologie w jej funkcjonowaniu. Wydaje się, iż z krytycznej diagnozy funkcjonowania samorządności w Polsce zrodziła się nieufność polityki w PIS do samorządów i brak wiary, że mogły dobrze wypełniać swoje funkcje. Częściej widziano negatywne formy samoorganizacji społeczeństwa, takie jak: kształtowanie się lokalnych układów politycznych i biznesowych, dominację wpływowych na danym terenie grup społecznych czy alienowanie się władz samorządowych ze społeczności lokalnych, niż możliwość decydowania przez obywateli o swoim losie” (Sanecka-Tyczyńska 2011: 209). Nie oznaczało to wszakże dążenia do ograniczenia roli samorządu. Wszystkie też środowiska podkreślały rolę samorządu w procesie wychowania społecznego. Potencjał dostrzegano przede

wszystkim w możliwości przekształcenia obywateli z obserwatorów w uczestników. Julia Pitera wskazywała, iż „sprawne zarządzanie gminą nie polega na tym, aby zbilansować budżet na koniec roku. Gmina nie jest przecież przedsiębiorstwem. Sprawne zarządzanie polega na pobudzaniu aktywności mieszkańców, poprzez tworzenie rozmaitych mechanizmów motywacyjnych” (Pitera 2000: 48, 14). Do podobnej argumentacji odwoływał się Paweł Adamowicz, stwierdzając: „Miasto nie jest nastawione na osiągnięcie zysku, a jego działalność polega na zaspokajaniu określonych ustawami potrzeb mieszkańców. Dlatego nie można zastosować kryterium ekonomicznego (charakterystycznego dla przedsiębiorców) do oceny sprawności działania prezydenta i administracji samorządowej” (Adamowicz 2008: 45). Podobne uzasadnienia o podłożu filozoficznym pojawiały się w wypowiedziach reprezentantów nauk humanistycznych. Wskazywano, iż rządzący powinni się cechować nie tylko umiejętnością sprawnego zarządzania rozumianego jako sprawne sterowanie społecznością, ale także analizować pojęcie dobra jako celu wspólnego (Grabińska 2004/2005: 147). W tym wypadku można dostrzec zbieżność z głoszonym przez Amitaia Etzioniego przekonaniem, iż wspólnota powinna dążyć do uczynienia porządku społecznego bardziej wrażliwego na „prawdziwe potrzeby członków społeczeństwa”. Tym samym dobrowolność jej przynależności do wspólnoty prowadzi do inkluzywności.

Została ona zidentyfikowana jako: „działanie zmierzające do obejmowania poszczególnych grup obywateli systemem gwarancji prawnych, instytucjonalnych baz społeczno-politycznych zapewniające im realne uczestnictwo w sprawowaniu władzy”. Zasada obejmować ma nie tylko reprezentantów mniejszości czy imigrantów, ale także środowisk kontrkultury. Idea inkluzji została najbardziej zwerbalizowana w działaniu ruchów miejskich.

Kontrowersje budziła też możliwość wykorzystania samorządów do stabilizacji społecznej. Za dysfunkcyjne uznawano najczęściej zbytne upolitycznienie samorządów. Spory teoretyków dotyczące polityczności/apolityczności w niewielkim stopniu znajdowały odzwierciedlenie w dyskursie publicznym. Częste posługiwanie się przez publicystów i polityków kategorią polityczności lub apolityczności samorządu należy rozumieć w kategoriach jego apartyjności lub upartyjnienia.

W 1992 roku Tadeusz Mazowiecki jako przewodniczący Unii Demokratycznej przestrzegał: „Samorząd terytorialny powinien być obszarem maksymalnie chronionym przed politycznym kryzysem, który obecnie istnieje w naszym państwie” (Winiarski 1992: 1). Wiktor Osiatyński konstatował, że poprzez upartyjnienie wyborów samorządowych, a następnie utworzenie powiatów partie budowały sobie zaplecze na szczeblu lokalnym, tam z kolei odbywało się to kosztem prawdziwej samorządności”. Podkreślano też niejednokrotnie, iż grupy interesu poprzez wstąpienie do partii o dobrych notowaniach mogą wpływać na politykę lokalną (Pitera 2000: 13, 36). Podobnie diagnozował sytuację w 2009 roku prezydent Wrocławia. Stwierdził: „System partyjny zawłaszcza samorządy. Maszynki wyborcze, jakimi są partie, rekrutują żołnierzy na swoje listy, wystawiają ich do samorządów, natychmiast zabierają im podmiotowość i nie pozwalają im pełnić funkcji, do których

zostali powołani. Dla przedstawicieli partii w samorządach decydującym nie są wyborcy tylko aparat partyjny” (Ilciów 2008: 75). Z opiniami tymi polemizował Ludwik Dorn, zdaniem którego upolitycznienie wyborów samorządowych nie wprowadziło zasadniczych zmian do polskiej polityki na poziomie lokalnym czy nawet wojewódzkim. Zwracał uwagę na konieczność rozróżnienia dwóch poziomów opisu rzeczywistości. Z jednej to standardowy system polityczny, a z drugiej układy i kliki, które zwłaszcza na poziomie konstruowania i wykonywania władzy odgrywają dominującą rolę. Na strategicznym poziomie decyzji fundamentalne znaczenie ma natomiast lojalność wobec partii. Dodawał, iż generalnie partie są słabe i upolitycznienie wyborów niewiele tu zmieniło (Emilewicz 2002: 116). Z kolei działacze związani z nurtem konserwatywnym wskazywali, iż społeczeństwo uznaje demokratyczną wielorakość i działalność partii w samorządzie, jednak na przewagę rywalizacji nad dążeniem do realizacji dobra wspólnego reaguje „dezaprobatą bądź utratą zainteresowania dla spraw polityki lokalnej” (Piasecka-Hlousek 1994: 4). W konsekwencji nieuchronnością jest więc współpraca osób będących wobec siebie w politycznej opozycji. Pragmatycznie też dodawano, że im większe będzie pole zgody, „tym większe profity przyniesie to rządzącym partiom w następnych wyborach”. Pole zgody związane było przede wszystkim z promowaniem wobec władz państwowych dążeń społeczności lokalnej: „żaden partykularny interes partyjny czy inny grupowy nie może być przedstawiony przed interesem całej naszej społeczności regionalnej” (Piasecka-Hlousek 1994: 4). Trwałe polityczne podziały będące skutkiem zbytniego upolitycznienia wyborów mogą bowiem być dysfunkcjonalne (Budzisz 1990: 10). Stanisław Kracik związany z Unią Wolności dodawał, iż jeśli chce się zachować uczciwość klasy politycznej, to na wybory trzeba patrzeć od strony rezultatów dla tych, którzy są celem działalności publicznej, czyli mieszkańców, a nie interesy samej klasy politycznej (Emilewicz 2002: 115). Ksiądz Jerzy Koperek podkreślał, iż z istoty swej samorządy powinny być wolne od partii politycznych i kierowane przez fachowców zainteresowanych danym obszarem. Pisał wprost: „Tak długo są one jednak samorządne, jak długo pełnią odpowiedzialnie swoją rolę w systemie społeczno-politycznym państwa, zmierzając faktycznie do ich odpolitycznienia” (Koperek 2000: 237). Próba więc ich zdominowania przez partie polityczne pod pretekstem lepszego wypełniania funkcji publicznych byłaby *de facto* dążeniem do podporządkowania życia społecznego władzom centralnym. Dodatkowo fakt, iż samorządy realizują zasadę solidarności międzyludzkiej, ich zawłaszczanie przez partie polityczne można potraktować jako uderzenie w wolność osobistą. Z kolei wielu badaczy podkreśla, że samorządy stanowią dla partii politycznych ważny ośrodek w okresie porażek i pozostawania w opozycji. Odnosząc się do tego zagadnienia działacz PSL, a jednocześnie marszałek Sejmu Adam Struzik perorował: „Przede wszystkim chcę podkreślić, że nie zgadzam się z teoriami lansowanymi przez niektórych samorządowców związanych z opozycją, że kiedyś opozycja chowała się po kościołach, a teraz będzie chowała się w samorządach. Otóż nic bardziej błędnego, ponieważ z natury swojej ma służyć wypełnianiu realizacji celów

ogólnopaństwowych. On nie może być przeciwstawiany państwu. Inaczej doszlibyśmy do absurdu” („Samorząd źle...” 1995: 6).

Z czasem samorządowcy zaczęli dostrzegać problem zawłaszczania poziomu lokalnego przez ugrupowania polityczne. W 2002 roku znany działacz prawicowy Zbigniew Romaszewski opublikował na łamach „Rzeczypospolitej” artykuł, w którym postulował powołanie ruchu społecznego, który odpartyjniłby samorząd. Sugerował także jego odbiurokratyzowanie. Optował za nadaniem samorządowi charakteru prospołecznego. Podkreślał, iż nikły procent Polaków działa w partiach politycznych, natomiast znaczna grupa zaangażowana jest w działalność społeczną, dlatego te właśnie osoby należy wykorzystać w działalności samorządowej. Nie dziwił się jednak zaangażowaniu partii na poziomie lokalnym. Samorządy to źródło synekur dla aparatu średniego szczebla (Romaszewski 2002). Obawiano się także zniewolenia jednostek w sytuacji, gdy kryteria podejmowanych działań przesuwają się z zasad sprawiedliwości do koncepcji sprzyjania jednej sile wyborczej czy grupie nacisku (Grabińska 2004/2005: 149). Zdaniem wszakże Michała Kuleszy w Polsce lokalnej partii to zazwyczaj kilka osób: „Zatem myśl o tym, że właśnie akurat one mają lepszy program dla naszej gminy czy powiatu jest cokolwiek śmieszna. Taka grupka zazwyczaj nie posiada wystarczającego potencjału, by mieć jakikolwiek poważny program, nie mówiąc o lepszym. Także w większych miastach i regionach partii rzadko mają dobry program” (Kulesza 2005: 39). W konsekwencji często opozycja w samorządzie miała charakter reaktywny i anarchizujący, a nie programowy (Kotarba 2014: 168–170). Prawo i Sprawiedliwość jako główną przeszkodę w rozwoju samorządności w Polsce wskazywało zaangażowanie urzędników lokalnych w spory polityczne kosztem rozwiązywania problemów lokalnych społeczności. Antidotum miało stanowić rozciągnięcie na samorządowców ustawy o służbie cywilnej (Sanecka-Tyczyńska 2011: 209; Popławski 2008: 66–80). Mimo takich deklaracji można mówić o pewnym paradoksie. PiS uznawał zmagania wyborcze na poziomie gminy za bardzo istotne. Zdaniem wielu komentatorów dążenie do zachowania władzy na tym poziomie rzutowało na program blokowania list w wyborach 2006 roku. Przenoszono więc rywalizację polityczną na poziom lokalny (Habuda 2010: 93). Praktyk samorządowy Paweł Adamowicz stwierdzał: „Przynależność do partii bowiem – wszystko jedno, rządzącej czy opozycyjnej – to pewien rodzaj podporządkowania się linii partyjnej. To rodzaj lojalności” (Adamowicz 2008: 61). Prezydent Gdyni dostrzegał jeszcze jeden problem. Jego zdaniem dla wielu młodych kandydatów na polityków samorząd to jedynie trampolina do prawdziwej kariery. Traktują więc swoje zaangażowanie jako przejściowe, stąd wynika pewna powierzchowność zainteresowań (Adamowicz 2008: 62). Zwolennicy demokracji bezpośredniej podkreślają natomiast, że partie polityczne w Polsce to nie zrzeszenia osób o określonych poglądach w sprawach gospodarczych i politycznych, ale wielkie organizacje służące do rozdawania posad w urzędach i realizacji prywatnych interesów. Szczególnie dostrzec to było można w samorządach, które są traktowane jako poczekalnie w karierze politycznej dla aparatu partyjnego. W efekcie prowadzi to

do podporządkowania polityki lokalnej wytycznym z centrali. Jako antidotum wskazywano więc apartyjność kandydatów.

Kacper Pobłocki, jeden z animatorów środowiska, odwoływał się w tym wypadku do idei narracji konkretnej. Charakteryzując ją, stwierdzał: „Opiera się na skupieniu się na realnych problemach mieszkańców miasta i stoi w opozycji do większości polskiej polityki, która obraca się wokół polityki symbolicznej. O ile konflikty ideologiczne są w jakimś stopniu istotne, to ich waga została trochę wyolbrzymiona. Obok takich dyskusji, jak kwestia aborcji (za czy przeciw prawa do wyboru), kara śmierci, (za czy przeciw), małżeństwa par homoseksualnych (za czy przeciw), jest całe spektrum tematów i sporów, które nie są poruszane” („My mieszczychy...” 2011: 155). Deklarując apolityczność, w istocie dystansowano się wobec takiej polityki, która wiązała ją z zinstytucjonalizowanym charakterem. Sam Kacper Pobłocki zresztą pisał, iż elementem łączącym ruchy miejskie jest „miastopogląd” wyrażony w części w tak zwanej Karcie Lipskiej. Aksjologię tego nurtu stanowią sprawiedliwy i demokratyczny rozwój miasta oraz tradycje praw i wolności, a także idea demokracji (Mergler 2013: 38). Podkreślano jednak jej społeczny charakter. Zgadzam się jednak z badaczem problematyki ruchów miejskich, który zauważył: „Idea narracji konkretnej ma się zatem zrealizować poprzez rzekomą, moim zdaniem, możliwość (a)ideologicznej neutralności, zdolność do abstrahowania od politycznych partykularizmów” (Pluciński 2014: 73).

Polemizując z ideą apartyjności, publicysta konserwatywny pisał: „Nie dajcie sobie wmówić, że w wyborach samorządowych nie ma polityki. Prezydenci i burmistrzowie decydują bowiem nie tylko o remontach jezdni, ale także o podstawowych wartościach (Zaremba 2014: 22–26). „Wybierając samorządowców, nie wybieramy biznesmenów mających zawierać najlepsze transakcje. Wynajmujemy ludzi do ochrony interesu publicznego. Transakcyjne podejście do świata nie zawsze się z nimi zgadza”. Również związany z Ośrodkiem Myśli Społecznej Ferdynanda im. Ferdynanda Lassalle’a publicysta stwierdzał: „Silna demokracja lokalna powinna charakteryzować się sporem na polityczne programy, przejrzystością procesu podejmowania decyzji oraz stałą, obywatelską kontrolą. Czy sukcesy niepartyjnych prezydentów zbliżają nas do takiego modelu? Nie sadzę. Niestety, partie polityczne w obecnym kształcie organizacyjnym, programowym i personalnym także nie stanowią na razie przekonującej alternatywy” (Syska 2010). Na marginesie warto zasygnalizować jeszcze kwestię, która niejednokrotnie była podnoszona. Mowa o zaangażowaniu politycznym Kościoła. Znamienny był głos biskupa Stanisława Wielgusa, który stwierdzał: „choćby się to nie podobało takim czy innym siłom politycznym, medialnym czy innym, Kościół ma prawo wpływać na życie polityczne, gdyż jego przedmiotem zainteresowania jest człowiek”. Dodawał znacząco: „Kościół nie wtrąca się do polityki pojętej jako gra interesów partyjnych, ale nie wolno mu się dystansować od polityki pojętej jako roztropna troska o dobro wspólne”. Budząc wiele kontrowersji w aspekcie wyborów samorządowych opinię zaprezentował arcybiskup Sławoj Głódź. Jego zdaniem doradzanie Kościoła dotyczące kandydatów na radnych nie jest działaniem politycznym. Wybory samorządowe mają bowiem

charakter administracyjny. Duchowni powinni być pomocni i wskazywać obywatelom kandydatów „przygotowanych, sprawnych duchowo i intelektualnie: To nie polityka, tylko konkret pracy i odpowiedzialności” (Waniewska-Bobin 2010: 155). Bardziej umiarkowane stanowisko zaprezentował biskup Kazimierz Nycz, którego zdaniem Kościół nie powinien wypowiadać się w sprawach politycznych wykraczających poza zakres katolickiej nauki społecznej. Stwierdził, że „Kościół jest to wspólnota, w skład której wchodzi także politycy”, dlatego ważne jest, aby wspierać ich w pracy. Przestrzegął, iż duchowni nie powinni się angażować w poparcie określonej opcji politycznej (Waniewska-Bobin 2010: 158).

Niezależnie od stosunku do kwestii polityczności samorządu jego zbyt upartyjnienie traktowano w kategoriach dysfunkcyjności. Nazbyt rywalizacyjny samorząd tracił bowiem potencjał modernizacyjny. Projektowane rozwiązania miały wymiar operacyjny i wiązały się z konkretnymi korektami dotyczącymi konstrukcji strukturalnej. Nie negowano natomiast roli samorządu w budowie społeczeństwa obywatelskiego.

W konsekwencji niedoprecyzowania wizji ustroju w pierwszych latach transformacji dużą uwagę przywiązywano do systemu aksjologicznego, na którym oparte powinno być państwo. Idee polityczne będące konceptualizacją interesów i poglądów były motorem instytucjonalizacji samorządu. Pełniły bowiem funkcję uzasadnień poprzez wyznaczenie celów podejmowanej aktywności politycznej. Niekwestionowaną wartością polityczną, do której się odwoływano, pozostawała wolność. Z samorządem korespondowała też idea równości. Dotyczyła zarówno równego dostępu do urzędów i stanowisk, jak i w dużej mierze skłonności do zaakceptowania egalitaryzmu. Dlatego nawiązując do idei rzeczypospolitej samorządnej z okresu pierwszej „Solidarności”, odwoływano się do różnych form samorządności zawodowej i gospodarczej oraz samorządu robotniczego. Postulat ten, oprócz ugrupowań wywodzących się z nurtu związkowego, akcentowały mocno ugrupowania odwołujące się do idei anarchistycznych czy syndykalistycznych. W opublikowanym na łamach „Warszawianki” programie Polskiej Partii Socjalistycznej w rozdziale *Równość* zapisano: „Najlepiej rozwiązać problemy dotyczące spraw osobistych obywateli mogą instytucje od nich zależne, w których funkcjonowaniu biorą bezpośredni, codzienny udział. Są to instytucje samorządów lokalnych, zawodowych i pracowniczych” (Frątczak 1994: 18). Z czasem pojawiły się też odniesienia o charakterze feministycznym. W rezolucji Europejskiego Forum Kobiet Lewicy współorganizowanego przez Demokratyczną Unię Kobiet stwierdzano: „Wzywamy rząd Polski, samorządy regionalne oraz lokalne do natychmiastowego wdrożenia Europejskiej Karty Równości Kobiet i Mężczyzn w życiu lokalnym, jako niezbędnego instrumentu do realizacji polityki równego traktowania i zrównoważonego rozwoju” („Rezolucja...”). Kolejną wartością związaną z samorządem była powszechność. Restytucja samorządu terytorialnego w 1990 roku stworzyła obywatelom możliwość bezpośredniego udziału w podejmowaniu decyzji i wpływania na rzeczywistość. Wydawało się to niezwykle istotne w sytuacji, gdy – jak zauważył jeden z promotorów odbudowy samorządu – „oduczono nas skutecznie odruchów uczestnictwa i poczucia współodpowiedzialności

za osiedle, za wieś, zatimizowano w klatkach mieszkaniach. Niekiedy tylko wzywano nas do czynu społecznego” (Kulesza 2008: 26). Przed wyborami samorządowymi w 1994 roku sugerowano, iż w poprzedniej elekcji atmosfera polityczna uniemożliwiła udział w głosowaniu wielu lokalnym działaczom ze względu na ich wcześniejsze zaangażowanie polityczne. Wybrany w ten sposób samorząd nie posiadał pełnego mandatu społecznego („Makiawelizm...” 1994: 6). Jeden z działaczy PSL wspominał: „Starałem się bardzo mocno włączyć w te wybory, aktywizując ludzi, którzy właściwie zostali w pewnym sensie przekreśleni przez historię. I mimo ich nieufności udało się” („Samorząd – cel...” 1994: 142).

Warto przywołać opinie tych badaczy, którzy wskazują, iż pierwsze wybory samorządowe SDRP potraktowała jako możliwość ubiegania się o pełną legitymizację. Wtedy powstało białoczerwone logo partii. Natomiast w tezach opracowanych przez Kongres Ruchów Miejskich w Łodzi w 2012 roku zapisano m.in.: „Demokracja to nie tylko wybory. Mieszkańcy mają prawo do realnego, opartego na wzajemnym szacunku, udziału w podejmowaniu decyzji o mieście” (Mergler 2013: 43). W ten sposób demokracja miała być odbudowywana lub jak przypomniano za antropologiem Arjunem Appaduraim pogłębiania właśnie od dołu i konsolidowana wokół dobra wspólnego i to w bardzo konkretnym wymiarze jako przestrzeń publiczna miasta (Mergler 2013: 38).

Następną niezwykle ważną w pierwszych latach wartością była solidarność społeczna. Jerzy Kropiwnicki na łamach periodyku *Sprawa Polska* stwierdzał: „Dobra polityka regionalna musi spełniać nie tylko chętnie akcentowane przez środowiska liberalno-konserwatywne kryteria pomocniczości, ale także kryterium solidarności i dobra wspólnego” (Kropiwnicki 1999: 6). W Karcie Samorządowej Socjaldemokracji Polskiej zapisano: „Samorząd solidarny to taki samorząd, który realizuje zasadę sprawiedliwości społecznej, któremu nie jest obojętna sytuacja materialna mieszkańców. Zdaniem SDPL realizacja tej zasady, walka z biedą i wykluczeniem społecznym, powinna odbywać się przede wszystkim poprzez rozwój, inwestycje i utworzenie miejsc pracy, a w drugiej kolejności przez wspieranie osób i rodzin, które nie z własnej winy znalazły się w trudnej sytuacji”.

W kręgu akceptowanych wartości pozostawała także wspólnota. Początkowo odwoływano się do wspólnoty narodowej. Szczególnie to akcentowały ugrupowania nawiązujące do tradycji narodowej demokracji. Poprzez małą ojczyznę droga miała prowadzić do wspólnot wyższego rzędu. Nie istniały większe obawy dotyczące wprowadzenia samorządu regionalnego. Obawy przed rozbięciem państwa pojawiły się później, w okresie wprowadzania Polski do Unii Europejskiej, miały więc kontekst sytuacyjny niewpisany w doktrynę narodową, która oczywiście podkreśla unitarny charakter państwa. Z kolei Prawo i Sprawiedliwość, które odwoływało się do wspólnoty ekskluzywnej, skłonne było do akcentowania roli państwa w rozwoju wspólnoty narodowej. Dzięki zaangażowaniu w samorządzie, jak stwierdzał prezydent Lech Kaczyński, „umacnia się nasza narodowa wspólnota” („List do...” 2007: 130). Podkreślając znaczenie współpracy z innymi, Jan Szymczak pisał: „To znaczy, czy i jak dalece jest mi obca mentalność indywidualistyczna, samotnicza, partykularna?”

I czy potrafię już myśleć w kategoriach dobra wspólnego? To nie patos, ale właśnie we wspólnocie mieszkańców gminy uczę się drugiego, a przez to uczę się i ćwiczę demokrację” (Szymczak 1994: 1).

Z czasem nieświadomie zaczęły przenikać wątki komunitarystyczne. W ślad za Charlesem Taylorem można dodać, iż samo istnienie poza kontrolą państwa autonomicznych stowarzyszeń nie oddaje istoty społeczeństwa obywatelskiego. Niezbędna jest bowiem aktywność obywateli w sferze publicznej, aktywność która musi być oparta na dialektycznym związku między interesem indywidualnym a dobrem wspólnym. Uczestnictwo jednostek jest ważne, gdyż sprzyja rozwojowi indywidualnemu, wzmacnia poczucie kompetencji politycznych, a także redukuje wyobcowanie ze sfery politycznej. Taki model ułatwia też podejmowanie rozumnych decyzji w procesie publicznej deliberacji. Michał Kulesza dodawał: „Nie ma innego działania niż działania konkretne: tu i teraz, na tym terenie, wśród tych ludzi” („Samorząd – cel...” 1994: 150). Wszakże zaistnienie społeczeństwa obywatelskiego jest możliwe tylko wówczas, gdy jego członkowie zdolni są do osiągnięcia konsensusu, a do tego są im niezbędne tolerancja, odwaga obywatelska i aktywność. Wątek ten podnosił także Wiesław Chrzanowski. Podkreślał, iż w okresie PRL społeczeństwo przyzwyczało się do regulacji dyrektywnych w systemie prawa administracyjnego. Natomiast w jego opinii system demokratyczny charakteryzuje system prawa cywilnego. Dominujące w nim znaczenie ma porozumienie i umowa („Samorząd to...” 1191: 3).

Akcentowano także, że wartości zwane globalnymi uzyskują uzupełnienie w ideach samorządowych. Za istotne uznano m.in.: możliwość odmasowienia życia społeczno-gospodarczego i politycznego, co wiązano integralnie z upodmiotowieniem gmin; pielęgnowanie lokalizmu jako ostoji dla odmasowienia; urzeczywistnienie partycypatywności jednostek poprzez stwarzanie możliwości udziału w procesie decyzyjnym; podnoszenie poziomu edukacji zgodnie z potrzebami lokalnej społeczności (Chodubski 2006: 353).

W świetle powyższych uwag, jak sądzę, uprawniony jest wniosek, że mimo krytyki pewnych rozwiązań samorząd traktowany jest jako ważny instrument modernizacji państwa i instytucja sprzyjająca budowie społeczeństwa obywatelskiego (Michałowski 2004: 92–108; Dojwa 2010: 103–105).

Bibliografia

- „Komunikat zarządu regionalnego Partii Konserwatywnej w Gdańsku”. 1994. *Konserwatysta Pomorski. Pismo Partii Konserwatywnej w Regionie Gdańskim* 3 : 3.
- „List do Pana Kazimierza Barczyka, przewodniczącego Federacji Regionalnych Związków Gmin i Powiatów RP. z okazji nadania przez Federację tytułu człowieka Roku Prezydentowi RP”. 2007. *Prezydent Rzeczypospolitej. Lech Kaczyński. Wystąpienia, Listy, wywiady. Wybór*. 130. Warszawa: Kancelaria Prezydenta RP.
- „Makiawelizm, czy...? Z prof. Leonem Kieresem rozmawia Lech Isakiewicz”. 1994. *Wspólnota* : 6.
- „My mieszczychy z Kacprem Pobłockim rozmawia Justyna Erbel”. 2011. *Notes na 6 tygodni* 68 : 155.

- „Rezolucja Europejskiego Forum Kobiet Lewicy Warszawa 26–27 sierpień 2011” (zbiory własne autora).
- „Samorząd – cel i droga reformy obywatelskiej”. 1994. *Przegląd Powszechny* 5 : 142.
- „Samorząd to nie autonomia. Z Wiesławem Chrzanowskim, marszałkiem sejmiku, rozmawiają Jan Bukowski i Agnieszka Świątek”. 1991. *Wspólnota* 3 : 3.
- „Samorząd źle znosi politykę. Z Adamem Struzikiem, marszałkiem Senatu i przewodniczącym Krajowego Sejmiku Samorządu Terytorialnego, rozmawiają Cezary Duś i Zdzisław Majewski”. 1995. *Wspólnota* 276 : 6.
- Adamowicz Paweł. 2008. *Gdańsk jako wyzwanie*. Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria.
- Budzisz Marek. 1990. „Bezdroża samorządów lokalnych”. *Młoda Polska* 31 : 10.
- Chodubski Andrzej. 2006. Samorząd jako wartość współczesnych przemian kulturowych i cywilizacyjnych. W *Samorząd w polskiej myśli politycznej XX wieku*, Grzegorz Radomski (red). 343–259. Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Czabanowski Wojciech, Błażej Skrzypulec. 2011. „Samorząd z dala od polityki”. *Znak* 2 : 108–113.
- Dojwa Katarzyna. 2010. Samorząd lokalny jako kreator społeczeństwa obywatelskiego w Polsce. Wybrane aspekty. W *Samorząd pomocniczy jako czynnik pobudzający społeczeństwo obywatelskie na wsi*, Andrzej Sakson, Patryk Węgieńkiewicz (red.). 95–112. Konin–Poznań–Warszawa: Trans-Druk.
- Emilewicz Jadwiga, Artur Wołek. 2002. *Reformatorzy i politycy. Gra o reformę ustrojową roku 1998 widziana oczami jej aktorów*. Nowy Sącz–Kraków: Wydawnictwo Dante.
- Faliński Stanisław. 2013. *Warszawski samorząd terytorialny w latach 1990–2002. Geneza, ustrój, idee ustrojowe, aktywność*. Warszawa: Difin.
- Frączak Piotr (oprac.). 1994. *Gorączka czasu przełomu. Dokumenty ugrupowań radykalnych 1989–1990*. Warszawa–Toruń: Instytut Studiów Politycznych PAN, Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Grabińska Teresa. 2004/2005. „Autonomiczność jednostki a samorządność wspólnoty”. *Wspólnotowość i postawa uniwersalistyczna* 4 : 143–150.
- Habuda Ludwik. 2010. *Prawa i Sprawiedliwości Rzeczpospolita Polska: aksjologia, ustrój, uprawianie polityki, obywatelskie społeczeństwo*. Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.
- Ilciów Adam. 2012. *Rafał Dutkiewicz – casus lidera lokalnego*. Zielona Góra: Inicjatywa Wydawnicza „Politikon”.
- Kasiński Michał. 2009. „Etyczne i polityczno-prawne dylematy samorządu terytorialnego w Polsce”. *Annales. Etyka życia gospodarczego* 12 (2) : 141–153.
- Konserwatywna Karta Polityki Lokalnej. Uchwały I Zjazdu Krajowego Koalicji Konserwatywnej* Warszawa 20 marca 1994 (zbiory własne autora).
- Koperek Jerzy. 2000. „Samorząd terytorialny istotnym elementem demokratyzacji życia społecznego w okresie polskich przemian ustrojowych”. *Saeculum Christianum* 2 : 233–245.
- Koperek Jerzy. 2000. „Samorząd terytorialny istotnym elementem demokratyzacji życia społecznego w okresie polskich przemian ustrojowych”. *Saeculum Christianum* 2 : 237.
- Kotarba Bogusław. 2014. „Opozycja w samorządzie terytorialnym”. *Athenaum* 43 : 160–175.
- Kropiwnicki Jerzy. 1999. „Dylematy polityki regionalnej”. *Sprawa Polska* 2 : 6.
- Kulesza Michał. 2005. „Upartyjnienie samorządu to błąd”. *Gazeta Samorządu i Administracji* 8 : 39.

- Kulesza Michał. 2008. *Budowanie samorządu. Wybór tekstów ze „Wspólnoty” 1990–2007*. Warszawa: Municipium.
- Mergler Lech, Kacper Pobłocki, Maciej Wudarski. 2013. *Antybezradnik przestrzenny – prawo do miasta w działaniu*. Warszawa: Biblioteka Res Publici Nowej.
- Michałowski Stanisław. 2004. Samorząd terytorialny a społeczeństwo obywatelskie. W *Samorząd lokalny w Polsce. Społeczno-polityczne aspekty funkcjonowania*, Michałowski Stanisław, Agnieszka Pawłowska (red.). 92–108. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Mouffe Chantal. 2005. *Paradoks demokracji*, Leszek Koczanowicz (wstęp), Wojciech Jach, Magdalena Kamińska, Andrzej Orzechowski (przeł.), Andrzej Orzechowski, Lotar Rasiński (red. nauk.). Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP.
- Niesiołowski Stefan. 1994. „Moralny wymiar wyborów samorządowych”. *Niedziela* 26 : 3.
- Olbracht-Prondzyński Cezary. 2002. *Ku samorządnemu Pomorzu. Szkice o kształtowaniu się ładu demokratycznego*. Gdańsk: Uniwersytet Gdański, Instytut Kaszubski.
- Olszewski Piotr. 2007. *Samorząd terytorialny w programach ugrupowań politycznych w Polsce (1989–1998)*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Piasecka-Hlousek Grażyna. 1994. „Do wybranych”. *Konserwatysta Pomorski. Pismo Partii Konserwatywnej w Regionie Gdańskim* 3 : 4.
- Pitera Julia. 2000. „Przewietrzyć układy, poprawić prawo”. *Wspólnota* 36 : 13.
- Pitera Julia. 2000. „Siła samorządu terytorialnego”. *Wspólnota* 48 : 14.
- Pluciński Przemysław. 2014. „O roszczeniach pozaparlamentarnej (post?) polityki. Przypadek miejskich ruchów społecznych w Polsce”. *Władza sądenia* 3 : 73.
- Popławski Mariusz. 2008. Zaowalowany centralizm? Próba określenia stanowiska Prawa i Sprawiedliwości wobec samorządu terytorialnego prezentowanego w programach i deklaracjach politycznych z lat 2005–2007. W *Demokracja w Polsce po 2005 roku*, Danuta Karnowska (red.). 66–80. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Program wyborczy Komitetu Obywatelskiego Solidarność. 1989. W *Polska. Wybory 1989*, Roman Kałuża (układ i wybór). 72–73. Warszawa: Wydawnictwo Andrzej Bonarski.
- Rdzanek Dorota. 2014. *Polityka rolna w programach partii politycznych (1989–2004)*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Reguły Jerzy (red.). 2002. *Samorząd i demokracja lokalna. Osiągnięcia, zagrożenia i dylematy*. Warszawa: Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej.
- Romaszewski Zbigniew. 2002. „Samorząd 2002 – obywatelski czy partyjny”. *Rzeczpospolita* 12.03.2002.
- Sanecka-Tyczyńska Joanna. 2011. *Państwo obywatelskie i wspólnota polityczna. Studium o myśli politycznej Prawa i Sprawiedliwości*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Skorowski Henryk. 1993. „Prawa i obowiązki człowieka w regionie w świetle samorządu terytorialnego”. *Chrześcijanin w świecie* 2 : 17–181.
- Sroka Anna. 2015. „Jakość demokracji jako nowy obszar badań w naukach politycznych”. *Kwartalnik Naukowy OAP UW „e-Politikon”* 14 : 88–90.
- Sujka Andrzej. 1998. *Samorząd terytorialny. Realne obywatelstwo*. Warszawa: Civitas Christiana.
- Syska Michał. 2010. „Niepartyjny samorząd to zwykły mit”. *Gazeta Wyborcza (dodatek Wrocław)* 11.12.2010 : 1.

- Szewczak Wiktor. 2011. „Jak zmierzyć demokrację? Skale pomiaru demokracji politycznej stosowane w politologii porównawczej”. *Przegląd Politologiczny* 1 : 121–138.
- Szymczak Jarosław. 1994. „Gmina czyli wspólnota” *Ład* 17 : 1.
- Śpiewak Paweł. 2014. „Mamy sklerotyczną demokrację”. *Rzeczpospolita* 31.10 – 2.11 (dodatek Plus Minus A1).
- Waniewska-Bobin Magdalena. 2010. Biskupi polscy wobec wyborów samorządowych. W *Samorząd terytorialny na przełomie XX/XXI wieku*, Alfred Lutrzykowski, Robert Gawłowski, Mariusz Popławski (red.). 154–164. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Winiarski Lech. „Samorząd szansą wyjścia z kryzysu”. *Wspólnota* 20 : 1.
- Wójcik Stanisław. 1999. *Samorząd terytorialny w Polsce w XX wieku. Myśl samorządowa historia i współczesność*. Lublin: Wydawnictwo KUL.
- Zaremba Piotr. 2014. „Wybory nie do zlekceważenia”. w *Sieci* 46 : 22–26.
- Żukowski Marek. 2012. *Samorząd terytorialny w III RP. Programy, ocena, realizacja*, Warszawa: Wyższa Szkoła Informatyki Zarządzania i Administracji.

Instrument of democratization or an institution in need of improvement? Dispute over local government in contemporary Polish political thought

Abstract

The article attempts at presenting one of the sides of the dispute over local government in Polish political thought after 1989. Special attention was paid to the assessment of the condition of home rule. The author points to the fact that left wing and liberal movements most often viewed local government as institutions building civil society. Conservative and Christian democracy movements, while appreciating the meaning of local government, concentrated more on its implementation barriers and dysfunctions, with partisanship mentioned most prominently among the latter category. Some of the political writers stated that “party system claimed local governments”. Others emphasized that politicization of local government elections did not introduce significant changes in Polish politics at a local level. City activists attribute an important role to local governments. They emphasize the meaning of responsiveness understood as reacting to the needs of locals. Regardless of the opinions and evaluations throughout the Polish political thought local government is perceived as an important element of structural order.

Key words: local government, civil society, political values, apoliticallity, city activists.